



KS. JAKUB ZIEMSKI\*

OSIEK WIELKI

## SAKRAMENT NAMASZCZENIA CHORYCH JAKO OBLUBIEŃCZE PRZYMIERZE CHRYSZTUSA Z CZŁOWIEKIEM.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/TiCz.2017.029>

Sakrament namaszczenia chorych, który zakwalifikowanych jest do grupy sakramentów uzdrowienia, należy do rzeczywistości, jaka z duszpasterskiego punktu widzenia jest bardzo słabo rozumiana, a nawet widziana niewłaściwie. Niniejszy sakrament najczęściej mylony jest z wiatykiem, a panująca opinia, że namaszczenie chorych winno być przyjmowane tylko w stanach ciężkiej choroby, wszechobecna. Wierni nie dostrzegają w nim głębi oraz dokonującego się misterium, a nade wszystko przesłania, daru i wezwania<sup>1</sup>. Zatrważające jest, iż pomimo upływu znacznego czasu od Vaticanum II patrzenie na sakramenty Kościoła jest nadal jakby nieostre, zawieszony pomiędzy sacrum i profanum. W rzeczywistości parafialnej uwidacznia się to w sposób znaczący, gdyż albo sakrament jako taki widziany jest przez pryzmat pobożności ludowej, która oczywiście jest war-

---

\* Ks. Jakub Ziemiński, prezbiter diecezji włocławskiej, tytuł magistra teologii uzyskał na Wydziale Teologicznym UMK w Toruniu (2014), autor książki *Elementy nupcjalne w odnowionej liturgii sakramentów* (jziemiński@dinteria.pl).

<sup>1</sup> Por. K. Konecki, *Mistagogiczny wymiar sakramentu chorych*, „Studia Włocławskie” 8 (2005), s. 216–223.

tościowa, ale wymaga odpowiedniego ustawienia pojęć oraz postaw lub też z perspektywy kolejnej sprawności jaką statystyczny chrześcijanin ma zamiar lub obowiązek zdobyć. Brakuje w tym wszystkim owego złotego środka, który byłby wyważonym odbiorem tychże znaków Bożej miłości i obecności. Dlatego też, podjęty temat jest w pewnym sensie zderzeniem z górą lodową takiego spojrzenia, a z drugiej strony rzuceniem światła na zupełnie inną perspektywę tego sakramentu, która jak wynika z moich badań jest zupełnie nie dostrzegana. Tym bardziej, aby udowodnić moją tezę, konieczne jest odejście od typowego wiedzenia sakramentu i dostrzeżenie analogii między gestami i słowami, jakie mają w nim miejsce, a pozostałymi sakramentami i Tradycją Kościoła. W ten sposób namaszczenie chorych stanie się nie tylko sakramentem jednym z wielu, ale także zaślubin Chrystusa z człowiekiem, poprzez które, dokonuje się duchowe umocnienie chorego, a nawet fizyczne uzdrowienie. Dlatego na potrzeby tego tematu, konieczne jest dostrzeżenie w namarzeniu chorych miłosego Przymierza oraz konkretnych znamion, które realizują te zaślubiny oraz są dotykiem rzeczywistej Miłości Chrystusa.

## 1. PRZYMIERZE TRUDNEJ MIŁOŚCI

Sakrament namaszczenia chorych w porównaniu z innymi sakramentami, jawi się nieco odmiennie. Jest on wręcz pewnego rodzaju paradoksem, gdyż o ile rzeczywistości sakramentalne są związane z konkretną radością uczestnictwa w Przymierzu Bożego uczucia, o tyle namaszczenie chorych to partycypacja w Przymierzu trudnej Miłości. Ta trudna Miłość jawi się na tle choroby chrześcijanina, która nie zawsze jest spowodowana przez jego osobiste postępowanie. W tym kontekście, może rodzić się pytanie, dlaczego choroba, cierpienie, dotyka człowieka, który jest związany miłosnym Przymierzem z Bogiem, a idąc dalej, czy właśnie ten stan nie podważa owej Bożej relacji, skoro Ona sama w sobie jest dobra. Otóż odpowiedź może być zadziwiająca. „Choroba nie zaprzecza miłości Bożej, lecz objawia tajemnicę tej miłości”<sup>2</sup>. Miłości, która w tym przypadku jest bardzo wymagająca. „Ból,

---

<sup>2</sup> J. Stefański, *Właściwe rozumienie i stosowanie Sakramentu Chorych*, „Ateneum Kapłańskie” 416 (1978) 3, s. 339.

cierpienie, wymaga bowiem także odpowiedzi wiary. Jest próbą wiary w miłość Boga Ojca pomimo, czy wręcz cierpieniu<sup>3</sup>. To doświadczenie pokazuje, jak mocno człowiek przyłgnął do Miłości, która zakłada poświęcenie i wyrzeczenie się siebie samego. „Chory w cierpieniu ma okazję pogłębić swój wybór podstawowy, jeszcze raz opowiedzieć się za Bogiem. (...) Opowiada się w sposób konkretny, czując w cierpieniu wagę swojej decyzji. O pogłębieniu tego wyboru podstawowego decyduje sam chory, jego miłość do Boga w przeżywaniu choroby i cierpienia”<sup>4</sup>. Ten czas jest pewnego rodzaju sprawdzianem wierności, czasem zrewidowania swojego zauroczenia Miłością, Przymierzem oraz głębokim sensem wydarzeń z własnego chrześcijańskiego życia. „Słusznie można nazwać chorobę chrześcijanina, przeżywaną w duchu miłości Boga – wielkimi rekolekcjami prowadzącymi do pogłębienia życia duchowego”<sup>5</sup>. Jest to doświadczenie, po którym człowiek albo będzie kochał Oblubienca bardziej, ale też odwróci się od Niego w sposób definitywny. Dlatego tak ważne jest ugruntowanie w wierze oraz wejście w przestrzeń Męki Jezusa, innymi słowy zgłębienie misterium Krzyża, a więc owego szaleństwa Bożej Miłości, które się dokonało, a jego skutki trwają po dzień dzisiejszy. Dopiero w takim ujęciu, cierpienie spowodowane poważną chorobą, nabiera innego wydźwięku. „Choroba, jako pytanie, odpowiedź znajduje jedynie w teologii krzyża”<sup>6</sup>. Natomiast gdyby rozpatrywać ją w oderwaniu od tej rzeczywistości, wtedy byłaby jedynie doświadczeniem, które utrudnia, a nawet kończy życie człowieka. Dlatego tak istotne jest, aby zjawiska choroby nie traktować jako efektu ubocznego, procesu o nazwie życie. „Chorobę należy widzieć w całości planu Bożego. Owszem, jest ona złem dla człowieka, złem, którego korzenie tkwią w grzechu pierworodnym. (...) Swe właściwe i ostateczne wyjaśnienie znajduje w teologii krzyża, krzyż to inne imię cierpienia, choroby. (...) Zarówno więc zdrowy, jak i chory chrześcijanin, powinien szukać odpowiedzi na cierpienia choroby jedynie

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> F. Filipek, *Namaszczenie chorych – sakrament pomocy*, „Homo Dei” 3 (1981), s. 203–204.

<sup>5</sup> Tamże, s. 204.

<sup>6</sup> J. Stefański, *Teologia choroby a sakrament Namaszczenia chorych*, „Studia Gnesnensia” 2 (1976), s. 98.

w relacji do Chrystusa ukrzyżowanego i zarazem zmartwychwstałego”<sup>7</sup>. W takim przypadku, podejście do choroby i cierpienia, wchodzi zupełnie na nową drogę rozumienia. Poprzez fakt tychże doświadczeń, człowiek partycypuje po części w cierpieniu Chrystusa, które były spowodowane przez oddanie własnego życia z miłości do rodzaju ludzkiego. Wtedy wszystkie przeżycia związane z chorobą mają głęboki sens. To ukazuje, że Chrystusowi nie był obcy ból i jego skutki, a to z kolei oznacza, iż doświadczył tego wszystkiego, co staje się udziałem człowieka chorego. Przez możliwość cierpienia Chrystus dopuszcza człowieka bliżej siebie, identycznie jak w przypadku zakochanych, którzy chcą być przy sobie w szczęśliwych, ale także w trudnych chwilach. To przyłgnięcie do Jezusa, w tym właśnie stanie, jest pewnym zobowiązaniem, pogłębieniem relacji Przymierza. „Chory własne cierpienia łączy z cierpieniami Chrystusa, by razem z Ukrzyżowanym zbawiać świat”<sup>8</sup>. Samo już to zadanie jest czymś wyjątkowym, ponieważ cierpienie okazuje się być możliwością uczestnictwa w czymś niespotykanym i przemieniającym. „Cierpienie rodzi miłość. Wszelkie cierpienie, które rodzi miłość uczestniczy zarazem w krzyżu Jezusa Chrystusa, który jest esencją miłości Boga względem człowieka. I tak choroba przetworzona w akt miłości wobec Boga, wobec drugiego człowieka, jest znakiem i zapowiedzią Królestwa Bożego”<sup>9</sup>. Innymi słowy, właściwie przeżywany stan chorobowy, może być znakiem dla innych, iż Boża Miłość rozlana jest we wszystkim, co spotyka człowieka w jego ziemskim pielgrzymowaniu. „Sakrament namaszczenia chorych konfrontuje nas z chorobą i śmiercią. Pomaga nam się z nimi uporać na gruncie wiary. A jednocześnie upewnia nas, że wszystkie dziedziny naszego życia obejmuje opiekuńcza miłość Boga”<sup>10</sup>. Jednakże na tym nie kończy się moc niniejszego sakramentu. „Sakrament namaszczenia chorych, jak każdy zresztą sakrament, jest osobistym spotkaniem z Chrystusem Panem i to zarówno z ukrzyżowanym jak też zmartwychwstałym Zbawicielem. Ten moment bliskiego kontaktu z Chrystusem, obecnym w sakramencie, jest szczególnie uzasadniony w obliczu wewnętrznego osamotnienia, jakie

<sup>7</sup> Tenże, *Właściwe rozumienie*, s. 340.

<sup>8</sup> F. Filipek, *Namaszczenie chorych*, s. 203.

<sup>9</sup> J. Stefański, *Teologia choroby*, s. 103.

<sup>10</sup> A. Grün, *Sakramenty*, Kraków 2008, s. 198.

zawsze niesie ze sobą poważna choroba”<sup>11</sup>. „Bóg zdaje się jakby szczególnie kochać opuszczenie, w jakim znajduje się człowiek chory, aby przez to zbliżyć się do niego, (...)”<sup>12</sup>. Wtedy właśnie człowiek może bardziej zauważyć istotę oblubieńczego Przymierza i zobaczyć oraz odczuć Bożą Miłość. „Również namaszczenie chorych jest w pewien sposób dialogiem z Chrystusem cierpiącym. Aby dialog ten był prawdziwy, powinien być oparty na wierze i jakoś uświadomiony. Nie wystarczy przyjąć sakrament materialnie, trzeba go przyjąć w sposób „ludzki”, w duchu chrześcijańskim, wtedy stanie się on źródłem łaski i zdrowia”<sup>13</sup>.

Omawiany sakrament, posiada jeszcze jedną płaszczyznę. „Dla człowieka wierzącego choroba ma wymiar religijny. (...) Sakramentalne namaszczenie chorego jest sakramentem stanu choroby. Choroba sama w sobie nie ma nic zbawczego. Nie choroba zbawia, lecz Chrystus, z którym człowiek w duchu wiary spotyka się poprzez sakramentalne namaszczenie. Sakrament ten ma za zadanie „służbę w dzwiganium” całej osoby ludzkiej”<sup>14</sup>. Ma on podtrzymać, wspomóc człowieka, który przeżywa ból i cierpienie, a także stanowić pewnego rodzaju panaceum na przeżywany stan. „Cała skuteczność, wręcz moc uratowania, nawet i podźwignięcia (zarówno duchowego czy czasem, okazynie, także fizycznego) chorego przypisana jest (...) modlitwie. A modlitwa zakłada uprzednią wiarę. (...) Dlatego cały obrzęd namaszczenia przeniknięty jest prymatem modlitwy: nad chorym, za chorego i z chorym”<sup>15</sup>. Owo uzdrowienie dotyczy całościowo pojętego człowieka. W pierwszej kolejności uzdrowiona zostaje dusza, otrzymując łaskę wytrwania, ale także innego spojrzenia na swój stan, jako czegoś co można ofiarować za siebie lub za innych. Ta właśnie łaska jest w stanie przemienić relację osoby do samej siebie, a także do innych. W tym stanie chrześcijanin, może autentycznie świadczyć o przemieniającej miłości Boga. Poza tym, może dojść do uzdrowienia fizycznego, a więc cielesnego, jeśli dobry Bóg uzna to za konieczne na

<sup>11</sup> J. Stefański, *Sakrament Chorych w dziejach i życiu Kościoła*, Gniezno 2000, s. 66.

<sup>12</sup> Tenże, *Teologia choroby*, s. 103.

<sup>13</sup> A. Młotek, *Prawdziwe oblicze sakramentu namaszczenia chorych*, „Homo Dei” (1981), nr 3, s. 198.

<sup>14</sup> J. Stefański, *Liturgia dla każdego*, Lublin 2010, s. 212–213.

<sup>15</sup> Tamże, s. 214.

drodze ugruntowania wiary chorego, co będzie stanowić bezcenny dar. „Jeśli choroba jest w pewnym sensie elementem destrukcji człowieka, sakrament chorych zmierza do tego, aby z choroby uczynić tworzywo konstrukcyjne”<sup>16</sup>. Innymi słowy nadaje jej głębszy sens. Sens nie tyle zawarty w rycie sakramentu, ile w spotkaniu z miłością Chrystusa. Samo namaszczenie olejem chorych, jest bardzo istotne oraz zobowiązujące. Chory otrzymuje w nim zadanie. „Jest on w pewien sposób konsekrowany, by przynosić owoc przez upodobnienie do odkupieńczej śmierci Zbawiciela”<sup>17</sup>. Otrzymuje on z jednej strony uświęcenie, z drugiej natomiast staje się widoczną i znamiennej oznaką Bożej troski oraz czułości względem ludzi. Bez takiego spojrzenia, choroba, ból oraz cierpienie, byłyby jedynie przypadkami, jakie zdarzają się człowiekowi, które nic nie znaczą i są pustymi momentami życia.

## 2. SAKRAMENT OBLUBIEŃCZEGO PRZYMIERZA

Sakrament namaszczenia chorych rozpatrywany całościowo jest jednym oblubieńczym znakiem, w którym Bóg ukazuje swoją Miłość i wierność pierwotnemu Przymierzu. „Sam Pan nawiązuje specjalną więź z chorym ze względu na jego potrzeby i niebezpieczeństwo, w jakim się znajduje, aby mógł on zachować swoje życie nadprzyrodzone oraz przezwyciężyć przeszkody stojące na drodze do chwały wiecznej. Jest to więc łaska obdarzająca człowieka tym wszystkim, co służy mu jako ochrona w godzinie ciężkiej próby, jakiej musi stawić czoło, oraz ukierunkowująca go na ostateczne zwycięstwo dzięki wyzwoleniu go także z następstw grzechowych”<sup>18</sup>. Taka relacja pokazuje, jak bardzo Chrystusowi zależy na człowieku i jaką niespotykaną wręcz, darzy go Miłością. Jednakże, aby owo odniesienie zauważyć, konieczne jest wejście w głąb tego sakramentu, dostrzegając jego części składowe, które stanowią ewidentne dowody na jego oblubieńczy charakter.

<sup>16</sup> Tamże, s. 215.

<sup>17</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, s. 361.

<sup>18</sup> B. Testa, *Sakramenty Kościoła*, Poznań 1998, s. 281.

## A. OCZYSZCZAJĄCE OBMYCIE – CHRZEST

W obrzędach wstępnych, bardzo wyraźnie mówi się o pokropieniu chorego wodą święconą, jak i pokoju w którym się znajduje. Słowa: „Niech ta woda przypomni nam przyjęty chrzest i naszą przynależność do Chrystusa, który nas odkupił przez swoją mękę i zmartwychwstanie”<sup>19</sup>, nie są wyłącznie kurtuazyjnym sloganem, ale bardzo ważną rzeczywistością. „Woda święcona przypomina choremu, że przez chrzest należy do wspólnoty z Jezusem Chrystusem, (...)”<sup>20</sup>. Stanowi to odwołanie do Przymierza zawartego z człowiekiem w wodach chrztu, do pierwszego sakramentalnego Przymierza, jakie dokonało się pomiędzy Bogiem, a człowiekiem. Zatem jest to swoista anamneza tych wydarzeń. W tym prostym geście ogniskuje się jak w soczewce cała ceremonia chrztu, nad którym należy się przez moment pochylić, i dostrzec jego ogromną rolę w sakramencie namaszczenia chorych.

Ważnym elementem liturgii chrztu, gdy rozłożymy ją na czynniki pierwsze, jest gest nałożenia ręki. W ogólności oznacza on, „(...) błogosławieństwo, wzięcie w posiadanie lub konsekrację czy poświęcenie(...)”<sup>21</sup>. Wskazuje ponadto na jedność pomiędzy osobą czyniącą, a przyjmującą ten znak. „Gest ten może również wyrażać wzięcie człowieka pod swoją opiekę, pod swój wpływ i oddziaływanie”<sup>22</sup>. Dlatego też, prezbiter czyniący ten znak, a działający *in persona Christi*, włącza dziecko do wspólnoty Kościoła, w której Chrystus zapewnia mu bezpieczeństwo od szkodliwych wpływów złego i uzdalnia do wytrwania w dobru. Takie dziecko, co prawda jeszcze nieświadomie, jest w stanie doświadczyć poprzez tę czynność, fizycznego dotyku Chrystusa. „Jako gest epikletyczny oznacza on także błaganie o Boże umocnienie i ochronę; a jest to potężna modlitwa Kościoła – Oblubienicy Chrystusa oraz Matki wszystkich wierzących(...)”<sup>23</sup>.

Istotnym oraz integralnym elementem chrztu jest woda, która „(...) staje się dziewiczym łonem Oblubienicy – Kościoła, która z mocy Ducha

<sup>19</sup> *Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo*, Katowice 2012, s. 66.

<sup>20</sup> A. Grün, *Sakramenty*, s. 211–212.

<sup>21</sup> B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983, s. 230.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, s. 231.

św. rodzi wciąż nowe dzieci Boże<sup>24</sup>. Jest ona krynicą łaski, która zakłada nawiązanie relacji. Obmycie wodą oczyszcza człowieka ze skażenia grzechem. Staje się on czysty, niczym górski potok, a przez to może obcować ze świętością Boga.

„Można (...) powiedzieć, że w chrzcie wierzący zmartwychwstał „już” do nowego życia, ale nie w pełni. Pełne zmartwychwstanie, czyli pełnię życia osiągnie na końcu czasów<sup>25</sup>. Jest to skutek Przymierza, które zakłada obdarowanie człowieka. Odwołując się do tradycji liturgicznej, należy wskazać, iż Święto Chrztu Pańskiego uobecnia zdarzenie, w którym to Kościół, wszedł w miłosną relację z Chrystusem, stając się Jego Oblubienicą, dzięki wodzie Jordanu. Dlatego polanie głowy wodą nie jest bez znaczenia. „Jest to nawiązanie do zwyczajów wschodnich przy zawieraniu małżeństwa (pokropienie nowożeńców)<sup>26</sup>.”

Do chrztu potrzebne jest ponadto Krzyżmo. Jego składnik stanowi oliwa, która posiada bardzo szeroką symbolikę. Oznacza ona „(...) wonność, której zapach oczarowuje i przynosi radość, jak i piękny symbol miłości (Pnp 1,3), przyjaźni (Prz 27, 9) (...)”<sup>27</sup>. „Wylać na czyjąś głowę oliwę – znaczy to życzyć mu szczęścia i okazać mu dowody szacunku (Ps 23,5)”<sup>28</sup>. W Starym Przymierzu oliwą namaszczano zarówno królów jak i kapłanów. Sam Jezus został nazwany Mesjaszem, czyli Namaszczonym, co w grece określa się słowem *Christos*<sup>29</sup>. Ten znak naznaczenia, jest wielce wymowny. Oznacza przesiąknięcie zapachem Boga – Miłości. Jednocześnie dzięki temu, człowiek partycypuje w funkcji królewskiej,

<sup>24</sup> W. Schenk, *Liturgia sakramentów świętych*, cz. 1, Lublin 1962, s. 58.

<sup>25</sup> Por. R. Baulès, *L'Evangile puissance de Dieu. Commentaire de l'épître aux Romains (Lectio Divina 53)*, Paris 1968, s. 183, cyt. za: E. J. Jezierska, *Chrzest jako śmierć i zmartwychwstanie z Chrystusem w ujęciu św. Pawła*, „Colloquium Salutis. Wrocławskie Studia Teologiczne” 18–19 (1986–1987), s. 147.

<sup>26</sup> B. Nadolski, *Elementy naturalne w liturgii. Woda*, w: *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, s. 389.

<sup>27</sup> C. Lesquirit, M. F. Lacan, *Oliwa*, w: X. Leon-Dufour (red.), *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1994, s. 631.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Por. W. Schenk, *Chrzest dzieci. Historia, teologia, wymogi duszpasterskie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1 (1973), s. 31.



kapłańskiej oraz prorockiej Chrystusa, stając się prawowitym członkiem Kościoła – Oblubienicy Chrystusa.

Analizując symbolikę chrztu, nie można zapomnieć o białej szacie. Nałożenie jej, wskazuje na obleczenie się w Chrystusa, co oznacza wyjście ze stanu przekleństwa, które ukazywane jest w figurze nagości oraz otwarcie się na Jezusa i Jego działanie. „Tym samym człowiek staje się „nowym stworzeniem”, bytem przemienionym w istotę niebiańską, bliską Boga (...)”<sup>30</sup>. Sam kolor biały posiada niezatartą i wymowną symbolikę. I tak w ogólnym rozumieniu oznacza prawdę i czystość. Ponadto wskazuje na „(...) świąteczny nastrój osoby noszącej szatę w tym kolorze”<sup>31</sup>. Do znaczenia tego koloru należy dodać jeszcze radość i wszechogarniające szczęście, a także chwałę. „Dla Cyryla Jerozolimskiego to kolor szaty weselnej w nawiązaniu do przypowieści (Mt 22,2–14), oznaczał on dyspozycję wewnętrzną wymaganą do zbliżenia się na ucztę niebieskiego Oblubieńca”<sup>32</sup>.

Ostatnim elementem nupcjalnym liturgii chrztu, jest zapalona świeca i światło, które ona wydziela. „Jezus określa siebie, jako „światłość świata” (J 8,12; 9,5), do której ludzie przyłgnąwszy mogą przejść z ciemności grzechu do prawdziwego światła”<sup>33</sup>. Właśnie ono wskazuje na Boga, jako Opiekuna i podkreśla Jego obecność oraz chwałę, jednocześnie zapowiadając Nowe Przymierze<sup>34</sup>. „W sakramencie chrztu otrzymujemy boski alija (hebr. Wstąpienie), czyli upoważnienie do powrotu do kraju ojców, do ojczyzny nieba”<sup>35</sup>. Jest to pewnego rodzaju paszport, który zezwala na przekroczenie niebiańskiej linii demarkacyjnej. „Do szczęśliwego spotkania z Chrystusem przychodzącym na końcu świata trzeba, w myśl przypowieści, trzymać „płonącą lampkę” oliwną czy też „zapaloną pochodnię”

<sup>30</sup> B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego*, s. 240.

<sup>31</sup> B. Nadolski, *Kolory liturgiczne. Białe*, w: *Leksykon symboli liturgicznych*, Kraków 2010, s. 153.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> G. Bereszyński, *Symbolika chrzcielna*, w: J. Decyk (red.), *Chrzest na nowo odczytany*, Warszawa 2001, s. 115.

<sup>34</sup> Por. B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego*, s. 242.

<sup>35</sup> B. Nadolski, *Światło*, w: *Leksykon symboli*, s. 316.

w ręku (por. Mt 25, 1–13; Łk 12, 35)<sup>36</sup>. Taka postawa ma wskazywać na nieustanne oczekiwanie nadchodzącego Oblubieńca.

## B. PRZEBACZENIE WIN – SAKRAMENT POKUTY I POJEDNANIA

Przyglądając się dalej sakramentowi namaszczenia chorych, należy stwierdzić, że kolejną jego składową jest moment pojednania się chorego z Bogiem i człowiekiem, poprzez sakramentalną spowiedź, będącą dalszym wyrazem oblubieńczego Przymierza. „W Starym Testamencie nawrócenie określano wyrażeniem *sub*. Oznaczało ono dosłownie zawrócenie z drogi. Następnie zostało zastosowane do „powrotu” w sensie moralnym, powrotu do związku z Bogiem. (...) Nie oznaczało refleksji nad powrotem, nawróceniem, lecz radykalny zwrot, powrót do Boga, tak jak niewierna małżonka wraca do męża, jak buntownik do króla<sup>37</sup>. Sięgając do korzeni tego sakramentu, należy stwierdzić, że: „Władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów, подарowana uczniom wraz z Duchem Świętym, to ciągle promieniowanie miłości Syna Człowieczego – Sędziego Wszechświata<sup>38</sup>. Już ten fakt, wskazuje na miłość, jaką zostaje obdarzony człowiek. Co więcej nie jest to wyłącznie jednorazowy akt dobroci, lecz nieustanne działanie Boga. „Sakrament pokuty jak każdy sakrament jest gestem Bożego miłosierdzia, znakiem miłości, pocałunkiem kochającego Boga<sup>39</sup>. Na tak ukazanym tle, grzech jawi się jako coś zupełnie odwrotnego. Występek ten, stanowi wyraźne odsunięcie się od Boga, odseparowanie się od Niego. „Grzech to ucieczka od ekonomii daru – po prostu nie chcemy czuć się obdarowani, zamykamy się w sobie<sup>40</sup>. Innymi słowy człowiek wchodzący na ścieżkę nieprawości, zaczyna żyć w hermetycznym świecie egoizmu, a przede wszystkim samotności. Toteż, aby wyjść z tego stanu, konieczne jest wykonanie kroku w stronę Boga, który wychodzi jako pierwszy naprzeciw. „Stąd zadaniem każdego chrześcijanina jest

<sup>36</sup> B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego*, s. 244.

<sup>37</sup> B. Nadolski, *Homilie o sakramencie pokuty i pojednania*, Kraków 2007, s. 22.

<sup>38</sup> J. Stala, *Rola znaków i symboli w katechezie o pokucie i Eucharystii*, „Liturgia Sacra” 11 (2005) 2, s. 312.

<sup>39</sup> B. Nadolski, *Homilie*, s. 29.

<sup>40</sup> Tamże, s. 26.

pozwolić się zanurzyć w misterium Paschalnym Chrystusa, gdyż jest to – (...) – jedyny sposób uwolnienia się od winy i grzechu, i uczynienia swojego życia darem miłości Boga<sup>41</sup>. Właśnie w taki sposób grzesznik może zostać przemieniony – poprzez obdarowanie, sam staje się darem. Proces ten jest charakterystyczny dla osób zakochanych, które obsypują się prezentami, nie tylko materialnymi, ale także tymi, które do materialnych nie należą, a więc gestami, czułością, zrozumieniem. Tak samo działa Bóg, ale to nie wszystko, czego dokonuje ten sakrament, rozumiany jako jedno wydarzenie. „Spowiedź odnawia zdolność do miłowania. „Mogę kochać”, a miłość to promocja człowieczeństwa<sup>42</sup>. Tak więc, człowiek zostaje zaproszony do rozwoju relacji nie tylko z sobą samą, ale także z innymi. Stanowi to kolejny oblubieńczy wydzźwięk tegoż sakramentu, ponieważ miłość to nie samotność, lecz trwała więź, która może owocować jedynie w relacji do kogoś. To wszystko wskazuje, iż „(...) miłość Boga wydobywa z nas piękno, staje się źródłem duchowej płodności życia<sup>43</sup>. Ciekawe i jednocześnie ważne jest, aby wskazać, że ten sakrament odnowienia relacji, wiąże się ściśle z sakramentami inicjacji chrześcijańskiej. „Chrzest jest fundamentem sakramentu odpuszczenia grzechów, sakrament pokuty jest przedłużeniem chrztu. Realizacja nawrócenia dokonuje się w kontekście nawrócenia chrzcielnego. Sakrament pokuty kieruje też do Eucharystii, ku umocnieniu i odnowieniu przymierza w Uczcie eucharystycznej<sup>44</sup>. Zależności te unaocniają fakt, iż pokuta i pojednanie nie stanowi oddzielnego wydarzenia zbawczego, lecz jest ona powiązana ściśle z pozostałymi sakramentami, jako kolejny przejaw misterium miłości Boga względem człowieka.

Rozpatrując ten sakrament uzdrowienia, jako pewnego rodzaju zbiór czynności i gestów, należy stwierdzić, iż noszą one znamiona nupcjalne, są to znaki oblubieńcze. „Cały proces pokuty-pojednania składa się z czterech podstawowych czynności, w których również dostrzegamy działanie Boga, spowiednika i penitenta, sprawujących liturgię Kościoła: żal za grzechy (...), wyznanie grzechów (...), zadośćuczynienie (...) i roz-

<sup>41</sup> P. Góralczyk, *Wyzwolenie człowieka z grzechu*, „Communio” (1990) 1, s. 14.

<sup>42</sup> B. Nadolski, *Homilie*, s. 66.

<sup>43</sup> Tamże, s. 57.

<sup>44</sup> Tenże, *Sakrament pokuty i pojednania*, w: *Leksykon liturgii*, s. 1398.

grzeszenie (...). W tych czterech czynnościach spotyka się człowieka, który całym sercem pragnie nawrócić się do Boga, i Bóg, który pobudza do nawrócenia i udziela przebaczenia<sup>45</sup>. Toteż w sensie ścisłym, czynności te, to droga, jaką musi odbyć grzesznik, który zerwał Przymierze z Bogiem, aby wyzbyć się tego wszystkiego co sprzeciwiało się Miłości Stwórcy. Skupiając się na pojedynczych elementach tego sakramentu, należy zauważyć, że jednym ze znamion nupcjalnych jest już samo uświadomienie sobie wykroczeń względem kochającego Boga, a więc przyznanie się przed sobą samym, iż zerwało się oblubieńcze Przymierze, zapoczątkowane w wodach chrztu świętego. Dlatego też, już sam „(...) rachunek sumienia jest rodzajem modlitwy kochającej uwagi”<sup>46</sup>. Takie jego ujęcie wskazuje na to, iż proces ten nie polega tylko na uzmysłowieniu sobie zła, jakiego dokonał człowiek, ale spojrzeniu z miłością i w jej kontekście, odpowiedzenie sobie na pytanie, o bycie wiernym miłości Boga.

Kolejnym ze znamion nupcjalnych jest sam znak krzyża, który inauguruje ten sakrament. „Umożliwia to uznanie poprzedzania i przeznaczenia zwycięskiej miłości, uprzedniej i zawsze większej aż po szaleństwo krzyża. Jest trynitarnym uściskiem, który towarzyszy każdemu chrześcijaninowi od dnia jego chrztu. Jest znakiem zbawienia i już danym przebaczeniem”<sup>47</sup>.

Sakrament pokuty i pojednania to spotkanie grzechu z miłosierdziem, grzesznika z Bogiem. Spotkanie w którym konieczna jest rozmowa oraz istotny jest dialog. „Wyznanie grzechów przed Bogiem stanowi prośbę o ich przebaczenie, otwiera na przyjęcie Bożej miłości, która zmienia człowieka”<sup>48</sup>. Wyznanie to dokonuje się w obecności prezbitera, który na mocy święceń, działa *in persona Christi*. „Po wyznaniu grzechów kapłan wyznacza penitentowi zadośćuczynienie, które ma być nie tylko przebłaganiem za przeszłe winy, ale także pomocą do nowego życia i lekarstwem na chorobę duszy (...)”<sup>49</sup>. Pokuta właśnie jest wyrazem Bożej pedagogii miłości, która jest zazdrosna i bardzo konkretna.

<sup>45</sup> J. Stala, *Rola znaków*, s. 302–303.

<sup>46</sup> B. Nadolski, *Homilie*, s. 49.

<sup>47</sup> G. Busani, *Kontekst sakramentu*, w: *Spowiedź. Nie wiem, co powiedzieć*, F. G. Brambilla i in. (red.), przekł. K. Kozak, Kraków 2010, s. 165–166.

<sup>48</sup> B. Nadolski, *Homilie*, s. 54.

<sup>49</sup> Tenże, *Sakrament pokuty*, s. 1396–1397.

Sercem całej tej rzeczywistości jest rozgrzeszenie, będące jednocześnie oczyszczeniem z brudu grzechu i odnowieniem oblubieńczego Przymierza. „Jako zdarzenie paschalne sakrament Pojednania ma charakter znaku trynitalnego, co wyraża dobitnie absolucja kapłańska, będąca centralnym jego momentem. Krzyż jest najwyższym znakiem miłości Syna Wcielonego ku Ojcu Niebieskiemu: jako wyraz posłuszeństwa staje się on godnym okupem za wszystkie złości ludzkie, przewyższającym grzeszną kondycję człowieka”<sup>50</sup>. Istotne jest, aby w momencie otrzymania tego daru, grzesznik odczuł prawdziwy żal, który nie będzie rozpaczą, lecz autentycznym bólem duszy spowodowanym przez fakt, rezygnacji z Bożej oferty miłości doskonałej. „Żal to spojrzenie miłości Boga en face, miłości wymagającej, ale współczującej, zwycięskiej”<sup>51</sup>. W tym kontekście, jawi się też rzeczywistość przebaczenia. „Przebaczenie bowiem jest wylaniem Bożej miłości, odnawiającej człowieka”<sup>52</sup>. Owo odrodzenie jest czymś niezwykłym i o wiele bardziej rozległym, niż może się wydawać. „Przebaczenie grzechów jest powrotem nadprzyrodzonej miłości przez darowanie grzechów. Przez dar, który czyni Bóg ze swej miłości, przez darowanie grzechów, na nowo inwestuje w nas swoją miłość. Przebaczenie jest obecnością wiecznie nowej, bezinteresownej, wiecznie żywej i niewiedzącej miłości, miłości zbawiającej, która nie pamięta przeszłości, liczy się tylko podarowana szansa. Przebaczenie leczy człowieka przez wlanie miłości w ranę – grzech, przez którą ucieka krew życia (...)”<sup>53</sup>. Sakrament pokuty i pojednania jest nastawiony na nieproporcjonalne wręcz, obdarowanie człowieka, co już w swym założeniu stanowi element nupcjalny. Oprócz tego, że grzesznik uwolniony zostaje od zła grzechu, którego się dopuścił, otrzymuje coś jeszcze. „Jest po rodzaj uzdrowienia, a także przekazania Ducha Świętego, który jest specjalistą od relacji, od kształtowania obrazu Chrystusa w nas. Przede wszystkim uczy nas modlić się i troszczyć się o rozwój miłości, która jest sercem życia z Chrystusem i w Chrystusie”<sup>54</sup>. Ale to jeszcze nie wszystko.

<sup>50</sup> S. Witek, *Sakrament pojednania. Podręcznik dla duszpasterzy*, Poznań–Warszawa 1979, s. 70.

<sup>51</sup> B. Nadolski, *Homilie*, s. 50.

<sup>52</sup> Tamże, s. 53.

<sup>53</sup> Tamże, s. 42.

<sup>54</sup> Tamże, s. 46.

Odnowa miłosnego przymierza z Bogiem, została omówiona wyżej, jednak oprócz tej zależności, odrodzenie relacji, odnosi się także do drugiego człowieka. „Łaska przebaczenia sprawia także, że człowiek we wszystkich przejawach egzystencji widzi się przemieniony przez miłość Bożą, która dzięki uczynkom nowego życia umożliwia doświadczenie wspólnoty życia z Ojcem i z braćmi w odkupionej wspólnocie. Przemiana, jaka zaistniała w człowieku dzięki odpuszczeniu grzechów, powoduje, że faktycznie rodzi się on do zupełnie innego życia, życia z Boga (...)”<sup>55</sup>.

Ostatni ważny element stanowią obrzędy końcowe spowiedzi, tj. dziękczynienie oraz pożegnanie, które także posiadają wymiar oblubieńczy. Dziękczynienie to wdzięczność za otrzymane dobro, za bezcenny dar reanimacji oblubieńczego związku. Z kolei pożegnanie, „(...) jest zapowiedzią przyjęcia na nowo do świętowania, na ucztę, na Eucharystię, (...)”<sup>56</sup>.

### C. GŁOS OBLUBIEŃCA

Kolejnym etapem liturgii namaszczenia chorych jest wsłuchanie się w głos Oblubieńca, obecny w odczytanym Słowie Bożym „Tematem fundamentalnym wszystkich czytań jest osobista więź z Bogiem, z Chrystusem. Sakrament jest momentem pośredniczącym w tym spotkaniu wiary. Czytanie Pisma św. chce przybliżyć obecność Bożą, podźwignąć chorego w jego specyficznej i trudnej sytuacji życiowej”<sup>57</sup>. Poprzez to Słowo, Jezus przychodzi do chorego i pochyla się nad nim, dając mu także werbalny wyraz pocieszenia, który płynie namacalnie od Niego. Posługuje się On wtedy ustami prezbitera, lub osoby, która zechciała proklamować właśnie to Słowo. Dzięki temu, unaocznia się fakt trwania Chrystusa – Oblubieńca, przy ukochanym człowieku, z którym łączy go miłosna zażyłość. Jednak ta obecność nie kończy się na tym. „Namaszczenie chorych, jak każdy sakrament, ma znamię dialogowe, gdyż żąda, aby chrześcijanin przyjął słowo Boże i w odpowiedzi na nie realizował

<sup>55</sup> P. Góralczyk, dz. cyt., s. 15.

<sup>56</sup> F. Brovelli, „*Pojednajcie się z Bogiem...*” (2 Kor 5, 20): *słowo przenikające posługę*, w: *Spowiedź*, F. G. Brambilla i in. (red.), s. 203.

<sup>57</sup> J. Stefański, *Sakrament Chorych*, s. 56.

przynajmniej początkowe nawrócenie, które polega na woli otwarcia się na działanie Boże”<sup>58</sup>. Otwarcie się, ma być wyrazem szczerej ufności oraz wiary, że Chrystus jest w stanie wyprowadzić chrześcijanina z tego trudnego położenia, ponieważ nawet w tym momencie nie opuszcza go, nie odstępuje go na krok.

#### D. „PIECZĘĆ SAKRAMENTU”

Kolejną rzeczywistością, noszącą znamię oblubieńcze jest gest nałożenia rąk. „W sakramencie namaszczenia chorych nałożenie ręki interpretuje się jako gest pociechy”<sup>59</sup>. Po raz kolejny sama czynność, uwydatnia niesienie otuchy i nadziei przez Chrystusa. Jednakże nie jest to jedyne znaczenie. Należy wobec tego, wskazać na jeszcze jeden wymiar. „Nałożenie rąk jest opiekuńczym gestem. Otwiera przestrzeń, w której chory czuje się strzeżony przez uzdrawiającą i miłującą bliskość Boga. (...) Wie, że również podczas choroby ma nad sobą opiekuńcze ręce miłującego Boga, który go chroni swymi dobrotliwymi dłońmi”<sup>60</sup>.

Swoisty punkt ciężkości, a można nawet powiedzieć serce niniejszego sakramentu, stanowi święte namaszczenie olejem chorych. W tym przypadku owa rzeczywistość jest przebogata. „Oliwa używana w sakramencie namaszczenia przypomina (...) namaszczenie z chrztu św. i bierzmowania. Chory przez wspomnienie początków swego dzieciństwa Bożego (chrzest) i późniejszego umocnienia w Duchu Świętym (bierzmowanie) czuje się blisko mocy Chrystusowej. Sakrament chorych więc przez połączenie z tymi sakramentami również przyczynia się do umocnienia chorego”<sup>61</sup>. Dzięki tej korelacji, miłosne Przymierze oraz oblubieńczy związek, zostają pogłębione i jednocześnie przez odniesienie się do ich korzeni przypomniane. „W sakramencie chrztu i bierzmowania namaszczenie jest znakiem konsekracji, w sakramencie chorych jest gestem Chrystusa, gestem uzdrowienia duchowego i cielesnego. (...) Nie-

<sup>58</sup> A. Młotek, *Prawdziwe oblicze*, s. 198.

<sup>59</sup> B. Nadolski, *Ręce, ręka, nałożenie rąk*, w: *Leksykon symboli*, s. 273.

<sup>60</sup> A. Grün, *Sakramenty*, s. 214–215.

<sup>61</sup> F. Filipek, *Namaszczenie chorych*, s. 205.

mniej jednak Jezus Chrystus nie jest w tym sakramencie uzdrowicielem, zawsze jest Zbawicielem<sup>62</sup>.

W tym kontekście, nie można patrzeć na Chrystusa, jak na wielkiego maga czy szamana, lecz zawsze jako Pana i Zbawcę. „Sakrament namaszczenia chorych oznacza cielesne spotkanie z Jezusem Chrystusem, który spogląda na nas, przemawia do nas, czule dotyka nas i namaszcza świętym olejem symbolizującym Jego uzdrowicielską miłość, rysuje znak krzyża na naszym czole i rękach, odciska na nas swą miłość, tak iż możemy cielesnie doznać tej miłości, która pokonuje śmierć<sup>63</sup>. Tak więc, ten znak oblubieńczy jest w swym znaczeniu bardzo zmysłowy, fizyczny, jednocześnie można zaryzykować stwierdzenie, że stanowi on swoistego rodzaju pieśczętę, charakterystyczną dla dwojga kochających się osób, z tym wyjątkiem, iż w tym wypadku z inicjatywą wychodzi najpierw sam Chrystus. „W samym akcie namaszczenia dokonuje się zjednoczenie terażniejszości chorego z obecnością Boga<sup>64</sup>. Nie jest to czymś odległym, czy wręcz abstrakcyjnym, lecz jest to rzeczywiste spotkanie, które dokonuje się w zbawczym „teraz” Boga.

Oprócz samego namaszczenia ważne są słowa wypowiedane podczas jego trwania, a które artykułuje prezbiter, działając *in persona Christi*. „Namaszczając chorego, przyzywamy Bożą siłę błogosławieństwa, by nań zstąpiła. Tak jak olej leczy rany, tak prosimy Boga, by w imię Jezusa Chrystusa skierował na chorego swą uzdrawiającą siłę<sup>65</sup>. Innymi słowy, jest to prośba o dar łaski. Chrystus jej nie szczędzi. Nie jest On skąpy w jej rozdawaniu, tym bardziej, iż daje ją ukochanemu człowiekowi, z którym trwa w zażyłej oraz słodkiej relacji. Owy dar jest przekazywany wraz z namaszczeniem olejem chorych i doprawdy jest on bezcenny i nadprzyrodzony. „Namaszczenie tym olejem udziela Ducha Świętego i dzięki Niemu Chrystus realizuje w człowieku swoje działanie zbawcze<sup>66</sup>. Co więcej, wspomniane już słowa towarzyszące namaszczeniu, mówią

<sup>62</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, t. 3, Poznań 2012, s. 224.

<sup>63</sup> A. Grün, *Sakramenty*, s. 208.

<sup>64</sup> A. Rojewski, *Choroba i sakrament namaszczenia chorych (Refleksje pastoralne)*, „Studia Płockie” 12 (1984), s. 17.

<sup>65</sup> A. Grün, *Sakramenty*, s. 200.

<sup>66</sup> Cz. Krakowiak, *Tajemnica paschalna Chrystusa, Duch Święty i sakrament namaszczenia chorych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” (1983) 6, s. 147.



ewidentnie o wspomózeniu łaską Ducha Świętego<sup>67</sup>. Zostają one wypowiedziane, gdy prezbiter naczy olejem czoło chorego. Jednak jest jeszcze coś ważnego w niniejszym obrzędzie, a mianowicie jest to namaszczenie rąk. „Otwierając dłonie, aby kapłan je namaścił i pobłogosławił, chory gestem tym dowodzi, że nie przyłgnął kurczowo do zdrowia – że oddaje się Bogu i w swe puste ręce jest gotów przyjąć od Niego dar uleczenia”<sup>68</sup>. Stanowi to wyraz głębokiej wiary, a poza tym oznakę całkowitego powierzenia się i zaufania kochającemu Bogu. Jest to przejaw totalnej ufności, która nie zadaje już pytań, lecz jest oblubieńczym trwaniem przy, i z Chrystusem. „Namaszczenie olejem jest tu ilustracją, znakiem Bożej łaski, potrzebnej nie tyle do przywrócenia (...) zdrowia fizycznego, ile raczej powrotu do stanu pierwotnej harmonii człowieka z Bogiem”<sup>69</sup>. Harmonii, którą wprowadziło Przymierze Chrztu, będące koniecznym, aby zgładzić grzech pierworodny, a więc pierwotną dysharmonię, która nie pozwalała uczestniczyć w oblubieńczych relacjach ze Stwórcą.

Sakrament namaszczenia chorych, a właściwie samo namaszczenie, posiada jeszcze jeden skutek, jakże istotny dla omawianych treści. Ma ono umocnić, ale przede wszystkim podźwignąć chorego. „Owo sakramentalne „podźwignięcie” oznaczać może przezwyciężenie kryzysu egzystencjalnego, odnowienie globalnej wizji życia, zrozumienie jego sensu jako daru od Boga, w świetle misterium Chrystusa. Staje się więc prawdziwym zmartwychwstaniem, a także przygotowaniem do eschatycznego zmartwychwstania z Chrystusem oraz sakramentem zwycięstwa duchowego i fizycznego nad chorobą”<sup>70</sup>. „Zatem owo „podźwignięcie”, rozumiane w kategoriach religijnych obejmuje ciało i duszę człowieka, które razem stanowią podmiot namaszczenia. Namaszczenie chorych jest bowiem dobrem dla człowieka zintegrowanego (...)”<sup>71</sup>.

<sup>67</sup> Por. *Sakramenty Chorych. Obrzędy i duszpasterstwo*, Katowice 1978, s. 72.

<sup>68</sup> A. Grün, *Sakramenty*, s. 216.

<sup>69</sup> J. Stefański, *Sakrament chorych*, s. 73.

<sup>70</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, s. 223.

<sup>71</sup> J. Stefański, *Sakrament chorych w reformie Sobory Watykańskiego II. Studium liturgiczno-teologiczne*, Poznań 1988, s. 208.

## E. KOMUNIA ŚWIĘTA CHOREGO

O ile chleb dnia powszedniego, ma dać człowiekowi siły fizyczne, o tyle konsekrowana hostia – Ciało Chrystusa, ma umocnić go w miłości oraz wierności Przymierzu, które Bóg zawarł z nim na chrzcie świętym. „Chleb na stole Kościoła to zawsze Chrystus w swojej śmierci dla Kościoła i w swoim narodzeniu dla niego, aby Kościół mógł Go do woli spotykać w uczcie zaślubin i zbawienia”<sup>72</sup>. Poświęcenie Chrystusa, to kenoza, to „(...) pozwolenie na skonsumowanie siebie w drugim i przez drugiego (...)”<sup>73</sup>. W tym fakcie ogniskuje się pojęcie miłości, charakterystyczne dla Eucharystii. „Miłość jest wzajemnym „zjadaniem się” we wzajemnym darze z siebie”<sup>74</sup>. „Eucharystia nie tylko objawia nieskończoną miłość Boga do człowieka, ale napełnia chrześcijanina tą samą miłością. Dzięki Eucharystii chrześcijanin może kochać tą miłością, którą kocha go sam Bóg. (...) I choć miłość chrześcijanina nie jest miłością nieskończoną, jak miłość Boga, to jednak jest to miłość posiadająca tę samą naturę, co miłość Boga”<sup>75</sup>. Innymi słowy, „Eucharystia wzywa chrześcijan, aby kochali tak samo jak kochał Chrystus, (...). Taka postawa miłości – miłości oddającej życie – jest możliwa tylko wówczas, kiedy dzięki Eucharystii chrześcijanin wejdzie w logikę miłości mierzonej darem”<sup>76</sup>. Ofiara właśnie, jest owym papierkiem lakmusowym wskazującym tę zależność. „Eucharystia, podobnie jak ofiara krzyża, jest skutkiem, rozwinięciem, zastosowaniem i wypełnieniem wcielenia Boga w tym świecie, a przez to zaślubin Boga z ludzkością dokonanych w łonie Maryi dziewicy przez fakt wcielenia Syna Bożego”<sup>77</sup>. Nazywanie jej Sakramentem sakramentów, nie jest w tej sytuacji bezpodstawne. „Eucharystia jest wydarzeniem zaślubin, gdyż jest uroczystością i aktualizacją najbardziej wewnętrznego aspektu relacji, która możliwa jest pomiędzy Kościołem i Bogiem. (...) Stwórca

<sup>72</sup> F. X. Durrwell, *Eucharystia sakrament paschalny*, Warszawa 1987, s. 114.

<sup>73</sup> Z. Kiernikowski, *Chwalebna Eucharystia pokarmem pokornej Oblubienicy*, „Studia Warmińskie” 37 (2000) 2, s. 300.

<sup>74</sup> F. X. Durrwell, *Eucharystia*, s. 147.

<sup>75</sup> J. Augustyn, *Życie i Eucharystia*, Kraków 1996, s. 35.

<sup>76</sup> Tamże, s. 36.

<sup>77</sup> K. Głombik, *Związek sakramentów małżeństwa i Eucharystii. Próba interpretacji*, „Liturgia Sacra” 15 (2009) 1, s. 20.

i stworzenie stają się jednym ciałem i dlatego wydarzenie eucharystyczne może być postrzegane jako wzór i przykład dla związku małżeńskiego<sup>78</sup>.

Złączenie ciał, jakie dokonuje się w akcie małżeńskim, jest nie tyle analogią, co fizycznie zachodzącym faktem. To właśnie podczas Eucharystii, Ciało Chrystusa, łączy się z ciałem człowieka, stając się nierozzerwalną jednością. Tak jak mąż i żona łączą się w miłosnych objęciach, łącząc swoje ciała, chcąc być jednocześnie blisko siebie, w taki sposób, iż nie można być bliżej, tak Chrystus łączy się z ciałem Kościoła, ciałem każdego chrześcijanina, a chrześcijanin z Nim. Dowodzi to, że Miłość Chrystusa jest niezaprzeczalna i nie jest wymaginowanym stwierdzeniem.

**Streszczenie.** Sakrament namaszczenia chorych jest jednym z najbardziej niezrozumiałych i niedocenionych sakramentów. Niestety z perspektywy duszpasterskiej, widziany jest raczej jako „ostatnia posługa”, niż sakrament umocnienia w przeżywanej chorobie. Wierni nie dostrzegają jego głębi i znaczenia. Tym bardziej zauważenie w nim rzeczywistości oblubieńczej wydaje się być czymś wręcz egzotycznym. Podjęty temat, jest wynikiem chęci ukazania właściwej perspektywy niniejszego sakramentu oraz przedstawienia jego bogactwa. Namaszczenie chorych nie jest wiatykiem, czy sakramentem udzielanym na wszelki wypadek. To przede wszystkim przypomnienie przymierza chrztu, oczyszczonego przez spowiedź, prowadzącą do wsłuchania się w głos Oblubieńca i fizyczny kontakt z Nim, poprzez przyjęcie Jego Ciała w Komunii świętej. Sakrament namaszczenia chorych, to ewidentnie sakrament oblubieńczego przymierza Chrystusa z człowiekiem, który prowadzi do duchowego umocnienia w chorobie, a nawet do fizycznego uzdrowienia.

**Słowa kluczowe:** przymierze; oblubieńczość; namaszczenie chorych.

**Abstract. The anointing of the sick as betrothed alliance of Jesus Christ with a man.** The anointing of the sick is one of the least known and the most underestimated sacraments. Unfortunately, from the priest's point of view, it is usually seen as "the last rites", rather than the sacrament of strengthening in the sickness. The worshippers do not see its profoundness and meaning. All the more, noticing the betrothed reality in it seems to be something exotic. The taken subject results from the desire to show a right perspective of this sacrament and represent its richness. The anointing of the sick is neither a viaticum nor a sacrament administered just in case. First of all, it is to remind the alliance of baptism, cleaning by confession, leading to listening to the voice of the Betrothed and physical contact with Him by accepting His Flesh during the Holy Communion. The anointment of the sick is an actual sacrament of the betrothed alliance

<sup>78</sup> Tamże, s. 21–22.

of Jesus Christ with a man, which leads to spiritual strengthening in the sickness and even to physical healing.

**Key words:** Alliance; betrothing; anointment of the sick.

## BIBLIOGRAFIA

- Augustyn J., *Życie i Eucharystia*, Kraków 1996.
- Bereszyński G., *Symbolika chrzcielna*, [w:] J. Decyk (red.), *Chrzest na nowo odczytany*, Warszawa 2001, s. 103–116.
- Brovelli F., „*Pojednajcie się z Bogiem...*” (2 Kor 5, 20): *s<sup>3</sup>owo przenikaj<sup>1</sup>ce pos<sup>3</sup>ugę*, [w:] F. G. Brambilla i in. (red.), *Spowiedź. Nie wiem, co powiedzieć...*, przek<sup>3</sup>. K. Kozak, Kraków 2010, s. 189–214.
- Busani G., *Kontekst sakramentu*, [w:] F. G. Brambilla i in. (red.), dz. cyt., s. 153–168.
- Durrwell F.X., *Eucharystia sakrament paschalny*, Warszawa 1987.
- Filipek F., *Namaszczenie chorych – sakrament pomocy*, „Homo Dei” (1981), nr 3, s. 202–208.
- Glombik K., *Zwi<sup>1</sup>zek sakramentów ma<sup>3</sup>żeństwa i Eucharystii. Próba interpretacji*, „Liturgia Sacra” 15 (2009), nr 1, s. 17–34.
- Góralczyk P., *Wyzwolenie cz<sup>3</sup>owieka z grzechu*, „Communio” (1990), nr 1, s. 3–15.
- Grün A., *Sakramenty*, Kraków 2008. Jezierska E. J., *Chrzest jako œmieræ i zmartwychwstanie z Chrystusem w ujêciu œw. Paw<sup>3</sup>a*, „Colloquium Salutis. Wroc<sup>3</sup>awskie Studia Teologiczne” 18–19 (1986–87), s. 141–157.
- Katechizm Koœcio<sup>3</sup>a Katolickiego*, Poznań 1994.
- Kiernikowski Z., *Chwalebna Eucharystia pokarmem pokornej Oblubienicy*, „Studia Warmiñskie” 37 (2000), nr 2, s. 297–311.
- Konecki K., *Mistagogiczny wymiar sakramentu chorych*, „Studia W<sup>3</sup>oc<sup>3</sup>awskie” (2005), s. 216–223.
- Krakowiak Cz., *Tajemnica paschalna Chrystusa, Duch Œwiêty i sakrament namaszczenia chorych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” (1983), z. 6, s. 145–151.
- Lesquirit C., Lacan M. F., *Oliwa*, [w:] X. Leon-Dufour (red.), *S<sup>3</sup>ownik teologii biblijnej*, Poznań 1994, s. 630–631.
- M<sup>3</sup>otek A., *Prawdziwe oblicze sakramentu namaszczenia chorych*, „Homo Dei” (1981), nr 3, s. 194–201.
- Mokrzycki B., *Droga chrzœcijañskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983.
- Nadolski B., *Kolory liturgiczne. Bia<sup>3</sup>y*, [w:] *Leksykon symboli liturgicznych*, Kraków 2010, s. 153–154.
- Nadolski B., *Liturgika*, t. 3, Poznań 2012.
- Nadolski B., *Rêce, rêka, na<sup>3</sup>ożenie r<sup>1</sup>k*, [w:] *Leksykon symboli...*, s. 270–277.
- Nadolski B., *Elementy naturalne w liturgii. Woda*, [w:] *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, s. 389.

- Nadolski B., *Homilie o sakramencie pokuty i pojednania*, Kraków 2007.
- Nadolski B., *Sakrament pokuty i pojednania*, [w:] *Leksykon...*, s. 1370–1404.
- Nadolski B., *Ęwiat<sup>3</sup>o*, [w:] *Leksykon symboli...*, s. 314–318.
- Rojewski A., *Choroba i sakrament namaszczenia chorych (Refleksje pastoralne)*, „*Studia P<sup>3</sup>ockie*” (1984), t. 12, s. 9–21.
- Sakramenty chorych. Obrzêdy i duszpasterstwo*, Katowice 1978.
- Sakramenty chorych. Obrzêdy i duszpasterstwo*, Katowice 2012.
- Schenk W., *Chrzest dzieci. Historia, teologia, wymogi duszpasterskie*, „*Ruch Biblijny i Liturgiczny*” (1973), nr 1, s. 20–38.
- Schenk W., *Liturgia sakramentów œwiêtych*, cz. 1, Lublin 1962.
- Stala J., *Rola znaków i symboli w katechezie o pokucie i Eucharystii*, „*Liturgia Sacra*” 11 (2005), nr 2, s. 301–313.
- Stefański J., *Liturgia dla kaŹdego*, Lublin 2010.
- Stefański J., *Sakrament chorych w reformie Soboru Watykańskiego II. Studium liturgiczno-teologiczne*, Poznań 1988.
- Stefański J., *Teologia choroby a sakrament Namaszczenia chorych*, „*Studia Gnesnensia*” (1976), t. 2, s. 83–104.
- Stefański J., *W<sup>3</sup>aœciwe rozumienie i stosowanie Sakramentu Chorych*, „*Ateneum Kap<sup>3</sup>ańskie*” 416 (1978), z. 3, s. 335–345.
- Stefański J., *Sakrament chorych w dziejach i Źyciu Koœcio<sup>3</sup>a*, Gniezno 2000.
- Testa B., *Sakramenty Koœcio<sup>3</sup>a*, Poznań 1998.
- Witek S., *Sakrament pojednania. Podrêcznik dla duszpasterzy*, Poznań–Warszawa 1979.

